

JA, BAŁWAN

Malina Prześluga

(wersja z otwartym zakończeniem)

POSTACI:

BAŁWAN
MARCHEWKA
FRYZJER FRED
SAŁATKA GRECKA
GOŁĄB
CZŁOWIEK 1
CZŁOWIEK 2
EDYTA

Gościnnie:
CYTRYNA

SCENA 1

Na scenę nonszalancko wchodzi Marchewka. Warto zauważyć, że Marchewka jest płci męskiej. Warto też zaznaczyć, że Marchewka to nie ksywa, tylko nazwa warzywa, jakim jest Marchewka. Siada we fryzjerskim fotelu. Gdybyśmy byli niepoprawni obyczajowo, to na miejscu Marchewki zapaliłabym teraz cygaro, ale tak nie można, zatem - ogólny klimat Marchewki jest taki, jakby teraz miał zapalić kubańskie cygaro.

MARCHEWKA

Z tyłu mocno. I przytnij trochę boki. Przód zostaw.

Do Marchewki podchodzi Fryzjer Fred który będzie ciąć nać i nic nie mówić.

MARCHEWKA

Są trochę przesuszone. Ale co ja ci będę opowiadał, Fred. Wiesz jak jest. Życie! Stres. Dobrze, że w ogóle są i rosną, bo było blisko. Tutaj skróć. Powiem ci, cieszę się, że cię widzę, Fred. Naprawdę, chłopie, cieszę się, że cię widzę. Nie tak dawno byłem pewny, że już tu nie trafię, że nie będzie co ciąć. Co się działo! Co się działo! Kiedy myśmy się widzieli ostatnio? Szesnastego? Szesnastego, tak. Fajną mi zrobiłeś tą, jak ty to nazywasz. Zaczeskę? Tego samego dnia, szesnastego, prosto od ciebie wróciłem do lodówki. No dobra, niech będzie, po drodze zajrzałem na chwilę do salad baru. Wiesz jak jest. Ale spieszyło mi się do lodówki, w końcu nowe miejsce, nowi znajomi. Mieszkałem tam wtedy ledwo dwa dni, zdążyłem poznać większość współlokatorów... Nie, przód zostaw. Byłem umówiony z Selerem i Goudą na partyjkę kości. Wierz mi, Fred, gdy odkryjesz kostki lodu, będziesz chciał tylko grać. No i wiesz, otwieram drzwi, zapala się światło, ja mówię "cześć" i cisza. No, cisza, chłopie. Jakby wszyscy pomarli. A siedzą. Patrzą na mnie i nikt się nie rusza. Stary, schi-za. Pytam - co jest. Oni tylko patrzą. No to się rozglądam za Selerem, z nim jakoś najszybciej złapałem kontakt, chciałem spytać, co jest grane. Ale jego nie ma. Rozumiesz, w takiej lodówce wszystko jest, wiesz, przezroczyste, nie ma prywatności, gdyby Seler był, to bym go zobaczył. Spoko - myślę - może poszedł na kawę, czy tego. No to pytam, gdzie jest Seler? Normalne pytanie, gdzie jest Seler. A Cebula w płacz. Ale jaki! No tak - auuuu, awww, auuuu, uuummm - mówię ci. I słuchaj, co się okazało. To dopiero początek. Słuchaj. Selera ktoś porwał z lodówki i... i... Czekaj. Nie mogę mówić. Czekaj. Oooo-kej... Selera ktoś porwał z lodówki i pokroił na plasterki. Rozumiesz to, Fred? Rozumiesz, co mówię? Pokroił. Na plasterki. Selera. Dopiero gościa poznałem. Ale to nie koniec. Nie zdążyłem nawet usiąść, kiedy lodówka otworzyła się i ktoś bezceremonialnie mnie z niej wyjął. Razem z Cebulą. Położyli nas na blacie. Matko, jak ona płakała. Napastnik zaczął rozbierać ją z łusek, a potem przeciął na pół i wrzucił do garnka pełnego wody. Nie mogłem patrzeć, nie mogłem, po prostu... Potem chwycił mnie. Znasz mnie, Fred, nie łatwo mnie złamać. Ale wtedy puściły mi nerwy. I w tej twojej modnej zaczesce łkałem jak dziecko. Też byś płakał, Fred. Nie, to nie koniec jeszcze. Zobaczyłem nóż, był tuż nad głową. Pytałem sam siebie w kółko - za co. Dlaczego. Komu zawiniłem. Zamknąłem oczy. Dobrze buduję napięcie, co? Wiesz, że się wszystko dobrze skończyło, bo siedzę dziś u ciebie. Nie dla Cebuli. I Selera. Ale do mnie los się uśmiechnął, choć takim jak ja zazwyczaj jest pod górkę. Nie, nie pokroili mnie. Ktoś inny, nieco mniejszy od napastnika, wziął mnie do ręki i wyniósł na dwór.

GŁOS ZZA SCENY

Eeej! A jeszcze długo będziesz tam siedzieć?

Marchewka ignoruje głos.

MARCHEWKA

Dość długo szliśmy. Trzymał mnie za nać, z fryzury nici. Ale żyłem, nadal żyłem! Było zimno, jak w lodówce. Nie, zimniej. Potem biegliśmy. Nie wiem ile to trwało, ale trochę trwało. A potem było ich więcej. Takich samych jak on, wielkich, choć mniejszych niż ten, który kroił. Przerzucali mnie sobie z rąk do rąk, jeden nawet na chwilę wpakował mnie sobie do ust. Na szczęście nie ugryzł. W pewnym momencie było mi już wszystko jedno. Czy umrę, czy nie umrę. Znasz mnie, Fred, ja nie odpuszczam. Ale to wszystko trwało tak długo... I było zimno. Skrajnie zimno. Chyba zemdlałem, odleciałem na trochę, bo gdy się ocknąłem, dookoła było pusto, a ja wisiałem w powietrzu. A weź tu może jednak zostaw dłuższe, dobrze tak wygląda, co myślisz? Tu z lewej. A z drugiej może skróć, to będzie taka asymetria. Spoko. A, tak, wisiałem w powietrzu. No, byłem sam i było zimno, a ja nie mogłem się ruszyć. Tkwiłem wysoko u góry przytroczony do czegoś, do czegoś...

GŁOS ZZA SCENY

No bo mi się już nudzi.

MARCHEWKA

...Do czegoś, przez co teraz przesusza mi się nać.....

(Krzyczy w odpowiedzi) Już idę!!!

Słuchaj, Fred, musisz to robić trochę szybciej. Sam rozumiesz.

Co - nie rozumiesz?

No, czeka na mnie.

I nie pytaj, dlaczego nie wejdzie do środka.

Nie może, ma zakaz.

Nie, to nie jest pies.

Oj, Fred, znamy się tyle, myślałem, że rozumiesz o czym opowiadam.

Dobrze, to inaczej.

Wyobraź sobie mnie, oszołomionego, w nieznanym miejscu na dworze, dookoła potworne zimno, a ja nie mogę się ruszyć...

SCENA 2

Przenosimy akcję w owo miejsce i czas. Białe. Marchewka zatknięta w śnieżną kulę, która jest głową bałwana.

MARCHEWKA

Nie mogę się ruszyć... Nie mogę się ruszyć!

BAŁWAN

Czemu?

MARCHEWKA

Jakby coś mnie trzyma za głowę. Co się dzieje?

BAŁWAN

Nie wiem.

MARCHEWKA

Gdzie ja jestem?

BAŁWAN

A może weź się trochę powierć?

MARCHEWKA

Nie działa. Zaraz zamarznię.

BAŁWAN

Nie przesadzaj, jest całkiem znośnie.

MARCHEWKA

A w ogóle kto to mówi?

BAŁWAN

Ja.

MARCHEWKA

Czyli kto?

BAŁWAN

Ja!

MARCHEWKA

Czyli kto?!

BAŁWAN

Ja!

MARCHEWKA

Gdzie jesteś, bo cię nie widzę.

BAŁWAN

Tutaj.

MARCHEWKA

Czyli gdzie?

BAŁWAN

No tu!

MARCHEWKA

Aaaa! Chcę się ruszyć! Chcę iść!

BAŁWAN

Wierciłeś się?

MARCHEWKA

Tak!

BAŁWAN

A może powierzgaj.

MARCHEWKA

Spróbuję.

Marchewka wierzga.

BAŁWAN

Ajć!

MARCHEWKA

Coś się stało?

BAŁWAN

Coś mnie kręci w nosie.

MARCHEWKA

Też mi. To się podrap.

Bałwan się drapie w nos, czyli w Marchewkę.

MARCHEWKA

Auć!

BAŁWAN

Co się stało?

MARCHEWKA

Coś mnie szturcha.

Marchewka ciska się na lewo i prawo.

BAŁWAN

Auć!

MARCHEWKA

Co znowu?

BAŁWAN

Kłuje mnie coś w nosie.

MARCHEWKA

Wysmarkaj się po prostu i mi nie przeszkadzaj.

BAŁWAN

Nie mam chusteczki.

MARCHEWKA

Smarkaj w śnieg, nie przejmuj się.

BAŁWAN

Ale ja się wstydzę.

MARCHEWKA

Dobra ty, kimkolwiek jesteś, mam tu poważniejsze problemy.

BAŁWAN

Też nie wiem kim jesteś.

MARCHEWKA

Marchewka.

BAŁWAN

Marchewka? ...Ojej.

MARCHEWKA

Co?

BAŁWAN

Nic.

MARCHEWKA

Nie, powiedz. Coś ukrywasz.

BAŁWAN

Bo ja wiem w czym ty tkwisz.

MARCHEWKA

W czym?

BAŁWAN

We mnie.

MARCHEWKA

Że co słucham?

BAŁWAN

Tak mówiły dzieci, które mnie zrobiły. "Jeszcze marchewka na nos, marchewka na nos". I któreś pobiegło do domu po marchewkę, a potem nie wiem, bo przysnąłem.

MARCHEWKA

Cudnie.

BAŁWAN

Nie wiem co w tym cudnego.

MARCHEWKA

Tak się mówi, gdy jest do bani.

BAŁWAN

Ja wtedy mówię: "do bani".

MARCHEWKA

Co robimy?

BAŁWAN

Chcesz się w coś pobawić?

MARCHEWKA

Zwariowałeś? Chcę się z ciebie wydostać.

BAŁWAN

A, tak. Szkoda. Ale rozumiem. Muszę w takim razie smarknąć cię w śnieg.

MARCHEWKA

Co?!

BAŁWAN

No przecież nie mam chusteczki.

MARCHEWKA

Dobrze. Zrób to i miejmy tę wstydliwą znajomość z głowy.

Bałwan wydmuchuje Marchewkę na śnieg.

BAŁWAN *smutno*

Pójdiesz sobie teraz, prawda?

MARCHEWKA

Tak mam w zwyczaju tuż po tym, gdy ktoś mnie wysmarkuje na śnieg.

BAŁWAN

A gdzie pójdziesz?

MARCHEWKA

Do salad baru. Muszę się napić. (Bo podsycham.)

BAŁWAN *smutno - z nadzieją*

Fajnie.

MARCHEWKA

To cześć.

BAŁWAN *smutno*

Cześć.

SCENA 3

Wracamy na fotel fryzjerski.

MARCHEWKA

Teraz rozumiesz, Fred? Byłem przytroczony do bałwana. Byłem nosem bałwana. Byłem wysmarkany na śnieg przez bałwana. A to był dopiero początek kłopotów. Wspominałem o salad barze, prawda? Tak, Fred, wiem, co chcesz powiedzieć, daruj sobie. Chodzę tam głównie w weekendy, zresztą to bardzo przyzwoite miejsce. Ale wracając. Siedziałem sobie właśnie nad szklaneczką wody, odreagowując całą tę nieprzyjemną przygodę, rozmawiałem z Sałatką, może ją znasz, Greczynka z pochodzenia, stoi za barem...

Piosenka - piosenki nie są koniecznością. Ilustrują pewne nastroje i funkcjonują dodatkowo. Można je brać lub - jeśli przeszkadzają w inscenizacji - nie.

MARCHEWKA

Powiem ci, Fred
Ja ten bar dobrze znam...

Choć na mapie tego miasta takich tysięcy i sto
A w każdym jednakowo i niezmiennie jestem sam
Choć spleśniałe towarzystwo w nim rządzi dzień i noc
Ten bar
Salad bar
to jedyne
co mam

Wiesz, jak jest, Fred,
Wiesz jak jest.

Kiedyś miałem rodzinę, przyszywaną, ale swoją
Włoszczyznę, co niestety nigdy nie widziała Włoch
I stali przy mnie murem, a teraz ci, co stoją
Ledwo stoją.

Jakiś burak
Jakaś rzodkiew
Jakiś groch

Wiesz jak jest, Fred.
Wiesz jak jest.

SCENA 4

Przenosimy się do salad baru. Za barem stoi zblazowana barmanka - sałatka grecka. Przy barze smętne niedobitki, między innymi Cytryna.

MARCHEWKA

...Wiesz jak jest.

SAŁATKA GRECKA

Aha.

MARCHEWKA

Mówią ci kim masz być, co masz robić...

SAŁATKA GRECKA

Aha.

MARCHEWKA

A życie pisze zupełnie inny scenariusz.

SAŁATKA GRECKA

Taa.

MARCHEWKA

Ale nie ma co się rozczulać, trzeba iść do przodu. Co będzie to będzie, ale my pożyjemy. Co, nie pożyjemy?

SAŁATKA GRECKA

Pożyjemy.

MARCHEWKA

Tyle ile się da. Mówię ci, życie trzeba wyciskać jak cytrynę. *(do Cytryny siedzącej obok)* ...Bez urazy, nic osobistego. Ale wiesz, kochana, wiele bym dał, żeby wymazać ten dzień z pamięci. Może

przy tobie mi się uda.

SALATKA GRECKA

Bałwan.

MARCHEWKA

Z szeregu epitetów akurat dziś mogłaś wybrać coś innego.

SALATKA GRECKA

Bałwan za tobą stoi.

BAŁWAN

No cześć. Poproszę herbatę z cytryną. *(Do cytryny siedzącej obok)* Bez urazy, nic osobistego.

MARCHEWKA

Co ty tu robisz?

BAŁWAN

Przyszedłem na herbatę. A co, nie wolno?

MARCHEWKA

Dlaczego za mną chodzisz?

BAŁWAN

Wcale za tobą nie chodzę. Chcę się napić gorącej herbaty.

SALATKA GRECKA

A ja tobie, kotku, polecam ice tea.

BAŁWAN

A to dlaczego? Dyskryminujecie białych? Może jestem tutaj nowy, ale...

SALATKA GRECKA

Jak chcesz.

Stawia przed bałwanem gorącą herbatę. Z cytryną. Bałwan syczy parujący napój.

MARCHEWKA

Naprawdę będziesz to pił?

BAŁWAN

A co, nie wolno?!

MARCHEWKA

Wolno, wolno. Skoro chcesz umrzeć...

BAŁWAN

Chcę umrzeć?

MARCHEWKA

Nikt ci nie powiedział, że bałwany topnieją od gorąca?

BAŁWAN

Bałwany?

MARCHEWKA

Ty, weź się nie wygłupiaj. Bałwan to ty.

BAŁWAN

Nie wiedziałem. Nikt mi nie powiedział.

MARCHEWKA

No to już wiesz. I jeśli chcesz pożyć, to wyjdź i stój spokojnie na mrozie.

BAŁWAN

Tylko że tam jest ciemno. I nikogo nie ma.

MARCHEWKA

Nic nie poradzę.

BAŁWAN

Wiesz co? Zostanę tutaj. *(Do Sałatki Greckiej)* Długo tu pani pracuje?

SALAŁKA GRECKA

Trzy dni. Jutro odchodzę.

BAŁWAN

Tak szybko? Dlaczego?

SALATKA GRECKA

Data ważności.

BAŁWAN

Aaa. Dużo klientów?

SALATKA GRECKA

Taa.

BAŁWAN

Ale chyba lubi pani tę pracę, prawda?

SALATKA GRECKA

Taa.

BAŁWAN

A może szukacie kogoś na zmianę? Ja chętnie...

SALATKA GRECKA

Eee.

BAŁWAN

Ja się szybko uczę, widziałem, jak robiła pani tę... pyszną... hrbt... i chtnie... bm pmgł...

MARCHEWKA

Ty. Dobrze się czujesz?

BAŁWAN

Brdz dbrz.

MARCHEWKA

Na pewno? Cały się spociłeś.

BAŁWAN

Wszstk... dbrz... nprwd.....

Bałwan mdleje.

MARCHEWKA

Ej, koleś! Wstawaj!
(*Do reszty obecnych*) Szybko, na dwór!

Marchewka, Salátka Grecka i może Cytryna wynoszą nieprzytomnego Bałwana na zewnątrz.

SCENA 5

Marchewka i Bałwan sami.

BAŁWAN

Już mi lepiej, dziękuję.

MARCHEWKA

No. Stój tu sobie i nie rób głupot. Poradzisz sobie, a ja wracam, bo zimno.

BAŁWAN

Nie.

MARCHEWKA

Co - nie?

BAŁWAN

Nie poradzę sobie. Nie wiem, co robią bałwany i w ogóle nic nie wiem.

MARCHEWKA

Bałwany stoją. Stoją w miejscu i tyle. Całkiem proste, ogarniesz, ja wracam do środka.

BAŁWAN

Czekaj.

MARCHEWKA

Co jeszcze?

BAŁWAN

Nie zostawiaj mnie samego.

MARCHEWKA

Ej, weź przestań. Ile ty masz lat?

BAŁWAN

W ogóle nie mam. Mam dwie godziny. I kompletnie nie wiem, co zrobić ze swoim życiem.

MARCHEWKA

Ja podobnie.

BAŁWAN

Opowiedz mi o tym.

MARCHEWKA

Nie mam gdzie się podziać, do lodówki przecież nie wrócę, bo mnie pokroją, a z kolei tutaj... Moment, ty mnie tu nie naciągaj na zwierzenia! Wracam do baru.

BAŁWAN

Idę z tobą.

MARCHEWKA

Nie możesz, roztopisz się.

BAŁWAN

Trudno.

MARCHEWKA

Zostań tu.

BAŁWAN

Idę z tobą. Jesteśmy związani.

MARCHEWKA

O czym ty mówisz?

BAŁWAN

Jesteś moim nosem. Mało znam się na bałwanach, ale to akurat wiem.

MARCHEWKA

Jestem marchewka.

BAŁWAN

Która została nosem bałwana. To dla mnie wiele znaczy.

MARCHEWKA

Dla mnie nie i wolałbym o tym zapomnieć.

BAŁWAN

Mam tylko ciebie.

MARCHEWKA

Nie, no ty tak serio? Słuchaj. Nie znam się na bałwanach, wiem tylko, że stoją na dworze przez jakiś czas, a potem topnieją. Nic więcej nie wiem, nie mogę ci pomóc, sorry.

BAŁWAN

A w międzyczasie?

MARCHEWKA

Znaczy?

BAŁWAN

Między tym, że bałwany stoją i tym, że topnieją, to co robią?

MARCHEWKA

Nic. Nie wiem. Gapią się. Brudzą się. Nie wiem.

BAŁWAN

I nie chodzą?

MARCHEWKA

Nie.

BAŁWAN

A ja chodzę. Poszedłem za tobą. Za swoim nosem.

MARCHEWKA

Jestem marchewka.

BAŁWAN

Chyba jestem jakimś wyjątkowym bałwanem, skoro potrafię chodzić. Musisz coś z tym zrobić, bo

poszedłem właśnie za tobą, a skoro już poszedłem, to nie chcę teraz stać i czekać aż stopnieję. Chcę trochę pożyć.

MARCHEWKA

I ja ci mam w tym pomóc.

BAŁWAN

Tak.

MARCHEWKA

Słuchaj, gdybym ja wiedział jak się żyje, to nie stałbym teraz pod barem na mrozie i nie gadałbym z jakimś bałwanem.

BAŁWAN

Ale gadasz. I nie masz nic ciekawszego do roboty. Nie masz gdzie się podziać, bo do lodówki nie wrócisz, sam powiedziałaś. Nie masz na siebie żadnego pomysłu. Dlatego sędzę, że nic się nie stanie, jeśli poświęcisz mi chwilę i pokażesz, jak się żyje.

MARCHEWKA

Ja mam ci pokazać, jak się żyje??

BAŁWAN

Jeśli nie masz nic ciekawszego do roboty.

MARCHEWKA

Okej. No to chodź.

SCENA 6

Znów u Freda.

MARCHEWKA

No co ci mogę powiedzieć. Ruszył mnie tą gadką. Rzadko się zdarza, że ktoś tak po prostu mówi ci prawdę. Zrozumiałem, że naprawdę nie wiem, co zrobić z życiem. I że ten bałwan ma niewiele czasu, nawet mniej niż ja. Wiesz, idzie ocieplenie. Miał tak stać sam w ciemnościach? Znasz mnie, Fred. Nie mogłem inaczej.

GŁOS BAŁWANA ZZA SCENY

Idziesz już?

MARCHEWKA

(Do Bałwana) IDE!!!!!!

(Do Freda) No i zabrałem go w takie jedno miejsce...

SCENA 7

Wracamy do retrospekcji.

BAŁWAN

A daleko jeszcze?

MARCHEWKA

Niedaleko.

BAŁWAN

A dokąd idziemy?

MARCHEWKA

Zobaczysz.

BAŁWAN

I tam będzie fajnie?

MARCHEWKA

Nie wiem.

BAŁWAN

Skoro mam tak mało czasu na życie, to bym wolał, żeby było fajnie.

MARCHEWKA

Wszyscy by woleli.

BAŁWAN

A ile dokładnie mam czasu na życie?

MARCHEWKA

Nie wiem.

BAŁWAN

A ogólnie to ile? Tak mniej więcej. Bardziej ileś dni czy ileś lat?

MARCHEWKA

Ileś dni.

BAŁWAN

Hm. Niewiele.

MARCHEWKA

Niewiele.

BAŁWAN

To mam nadzieję, że tam będzie fajnie.

MARCHEWKA

Ja też. Zwykle jest fajnie. Już prawie jesteśmy.

BAŁWAN

Aż mam ciarki.

MARCHEWKA

To od zimna. Jesteśmy.

BAŁWAN

Czyta: Pu-n-kt wi-do-ko-wy. Co to?

MARCHEWKA

Stąd widać świat.

BAŁWAN

Szkoda, że jest tak ciemno.

MARCHEWKA

Przynajmniej nie ma chmur. Ciesz się tym, co masz.

BAŁWAN

Ładnie to powiedziałeś. A co to?

MARCHEWKA

Gdzie?

BAŁWAN

No tam zobacz, takie najczarniejsze.

MARCHEWKA

To morze.

BAŁWAN

Morze! Pójdziemy tam?

MARCHEWKA

To daleko.

BAŁWAN

No to co?

MARCHEWKA

Nie wiem czy zdążymy.

BAŁWAN

Zdążymy! Chodźmy do morza!

MARCHEWKA

Dlaczego do morza?

BAŁWAN

Wydaje mi się piękne. Czarne. Najczarniejsze. W ogóle się nie kończy.

MARCHEWKA

Dobra, możemy iść nad morze.

BAŁWAN

Hurra! Hurra-hurra-hurra! A tam, zobacz, co to jest?

MARCHEWKA

Nie wiem, jacyś ludzie chyba. Za daleko.

BAŁWAN

Czy oni tańczą?

MARCHEWKA

Nie widzę.

BAŁWAN

Czemu oni tańczą?

MARCHEWKA

Nie wiem czy tańczą.

BAŁWAN

Tańczą. Na mrozie. To normalne?

MARCHEWKA

Nie wiem. Jestem marchewką, nie wiem wszystkiego.

BAŁWAN

Muszę to sprawdzić. Idziemy na dół? Po drodze nad morze zapytamy ich dlaczego tańczą.

MARCHEWKA

Wariat jesteś.

BAŁWAN *zadowolony z komplementu*

No. A ty?

MARCHEWKA

Nie.

BAŁWAN

Jesteś marchewką patrzącą z góry na świat i zaraz pójdiesz z bałwanem nad morze, a po drodze zapytasz ludzi dlaczego tańczą. Jesteś wariat. Kto pierwszy na dole!

Piosenka

BAŁWAN (*Najwyraźniej zna Marylkę R. i jej "Wariatka tańczy", bo śpiewa na tę melodię*).

Ale szum! Ale tłum!
Czarna noc, biały ja
Złote stosy pomarańczy
Dudni świat, co nam da
Jak zabawa to zaba-
I wariat dzisiaj tańczy

Ładny głos, ładny nos...
Co mi jeszcze da los
I czy czasu mi wystarczy
Jest marchewka, jestem ja
Jest zabawa na sto dwa
I wariat dzisiaj tańczy

Szalone wirują kule (*kule to o sobie mówi*)
O jutrze nie myślą w ogóle
Co za bałwan i wariat, ech
będę życia królem!

I tylko za życiem nadażyć
I żyć na całego, nim skończy
Się ta bajka szalona, ech
Ten wariata sen...

SCENA 8

Retrospekcji i wędrówki homo-viatorków ciąg dalszy.

BAŁWAN

A co to właściwie jest?

MARCHEWKA

Latarnia uliczna.

BAŁWAN

Śliczna! A to?

MARCHEWKA

Stara gazeta.

BAŁWAN

Wspaniała! A tamto?

MARCHEWKA

Gołąb.

BAŁWAN

Świetny!

MARCHEWKA

Chyba nie żyje.

BAŁWAN

Co?

MARCHEWKA

Wygląda na to, że potrącił go samochód. Gołębie nie leżą nocą na asfalcie.

Bałwan biegnie do Gołębia.

MARCHEWKA

Gdzie biegiesz! Nie na ulicę!

BAŁWAN

Muszę! Halo, gołębiu! Jest tam kto? Tut-turu-tuuu! Ej, ty, no rusz się! Odbiór!

MARCHEWKA

On nie słyszy. Nie żyje.

BAŁWAN

Skąd wiesz?

MARCHEWKA

Wiem.

BAŁWAN

Jesteś marchewką, nie wiesz wszystkiego.

Bałwan męczy się z przeniesieniem gołębia.

Może byś mi pomógł, kolego?

Przenoszę gołębia w bezpieczne miejsce.

BAŁWAN *prawie że skanduje.*

Gołębiu! Gołębiu! Gołębiu! Gołębiu! Gołębiu! Gołębiu!

MARCHEWKA

To nic nie da.

BAŁWAN

Ruszył okiem!

MARCHEWKA

Wydawało ci się.

BAŁWAN

Ale naprawdę, widziałem, ruszył okiem! Gołębiu! Już dobrze. Przytulę cię.

Przytula.

GOŁĄB

Zimno...

MARCHEWKA

Żyje!

BAŁWAN

Żyjesz.

GOŁĄB

Zimno... puść...

Bałwan odsuwa się.

BAŁWAN

Przepraszam...

GOŁĄB

Pić...

Bałwan trze rękami, powstaje woda. Lub jakkolwiek inaczej - oddaje trochę siebie, żeby napoić Gołębia. Nie wiem jak to rozwiązać na scenie, jak się nie da, to niech Gołąb nie chce pić i już, da radę.

GOŁĄB

Dzięki.

MARCHEWKA

Możesz wstać?

GOŁĄB

Chyba.

Wstaje chybotliwie.

GOŁĄB

Jestem Laura.

BAŁWAN

Ooo! Ja jestem Bałwan, a to jest mój nos.

MARCHEWKA

Marchewka.

BAŁWAN

Mój nos z marchewki.

MARCHEWKA

Nie jestem twoim nosem!

Bałwan przekomarza się, pewnie chcąc trochę rozbawić Gołębicę. Ta, owszem, chichocze.

BAŁWAN

On tak zawsze. Na wszystko kręci nosem.

MARCHEWKA

Wcale nie.

BAŁWAN

Co tam mówisz pod nosem, bo nie słyszę?

MARCHEWKA

Skończ już.

BAŁWAN

No już, już, nie zadzieraj nosa. *Do Gołębiczy*: Wiecznie muchy w nosie.

MARCHEWKA

Przestań, słyszysz?

BAŁWAN

On jest taki zły, bo dziś sprzątnęli mu sprzed nosa mieszkanie. I tak chodzi za mną... z nosem na kwintę. No już, nos do góry!

MARCHEWKA

Bo ci zaraz...

BAŁWAN

Utrzesz mi nosa?

MARCHEWKA

Dobra. Tak, popisuj się. Idę.

BAŁWAN

Tak! Idź! Niech każdy pilnuje swojego nosa! Ej, no czekaj, żartowałem, Marchewka... wracaj.

GOŁĄB

Dziwna z was para.

MARCHEWKA

Nie jesteśmy parą.

GOŁĄB

Dziękuję, że zabraliście mnie z ulicy. Za długo leciałam, zrobiło się ciemno i straciłam orientację. Musiałam na chwilę zamknąć oczy i chyba w coś uderzyłam. Zamroczyło mnie. Ale już dobrze.

MARCHEWKA

Nie powinienem ci chyba przypominać, jakie to niebezpieczne? Co każde trzy godziny lotu należy odpocząć, są na to przepisy. Nawet taki kilkusekundowy sen może...

BAŁWAN

Jak to jest latać?

GOŁĄB

Jesteś ponad wszystkim, cały świat jest daleko i nic cię nie obchodzi. Jakby nic nie istniało, tylko ty.

BAŁWAN

A czas też nie istnieje?

GOŁĄB

Ja dziś straciłam poczucie czasu.

BAŁWAN

Chcę latać.

MARCHEWKA

Co?

BAŁWAN

Chcę latać. Laura mnie naucz. Prawda, Laura?

GOŁĄB

Pewnie.

MARCHEWKA

Całe życie z wariatami... Widziałeś kiedyś latającego bałwana?

BAŁWAN

Jeszcze nie. Ale żyję dopiero trzy godziny. Co mam robić?

GOŁĄB

Wyprostuj plecy, rozłóż skrzydła, zrób kilka kroków i machnij skrzydłami mocno w dół.

MARCHEWKA

Nie, no błagam. Bałwany są ciężkie i niezgrabne, poza tym, nie wiem, czy w tym całym swoim denerwującym entuzjazmie zauważyłeś, że nie mają skrzydeł.

BAŁWAN

(Wyniośle) Nie przeszkadzaj teraz, mam lekcję. *(Do gołębia)* O tak?

GOŁĄB

Prawie dobrze. Tylko energiczniej odbij się ze skrzydeł.

MARCHEWKA

On nie ma skrzydeł.

BAŁWAN

W ten sposób?

GOŁĄB

Aha. Ale wiesz co, spróbuj zrobić to na wydechu. Ja się wybijam na wydechu, tak jest łatwiej, zobacz.

Gołąb wybija się w powietrze i lata. Bałwan tylko odrobinę podskakuje, jak ciężki, gruby człowiek. Kompletnie nie lata, ale czuje, że lata i to jest najważniejsze, prawda?

GOŁĄB

I machaj skrzydłami!

MARCHEWKA

On nie ma skrzydeł.

BAŁWAN

Tak?!

GOŁĄB

Tak!! Super!

MARCHEWKA

Boże.

BAŁWAN

Ja latam! Latam! Latam!

GOŁĄB

Nieźle, nie?

BAŁWAN *wciąż ledwo podskakując*

Widzę was z góry! Hej, mój nosie! Jesteś taki maleńki!

MARCHEWKA

Muszę się napić. (Wody.)

BAŁWAN

Wszystko jest tak daleko! Nic nie jest ważne! Jestem tylko ja! Jest tylko życie!

GOŁĄB *latając nad nimi*

Czujesz tę wolność?

BAŁWAN

Nie ma czasu! Nie ma strachu! Szybuję!

GOŁĄB

Pikuję!

BAŁWAN

Oddycham!

GOŁĄB

Żyję!

MARCHEWKA

Spadam.

Marchewka oddala się. Bałwan spektakularnie "ląduje" i drepcze za nim.

BAŁWAN

Marchewka, czekaj! A morze?

MARCHEWKA

Leć nad morze. Tam są mewy, poszybujecie, popikujecie. Trzymano, bałwan.

BAŁWAN

Obraziłeś się, że nie lataś z nami. Spróbuj, dasz radę, to proste!

GOŁĄB

Każdy potrafi.

MARCHEWKA

Nie, dziękuję.

BAŁWAN

Musisz tylko wyprostować plecy i odbić się ze skrzydeł w górę, o tak. No!

MARCHEWKA

Przestań.

BAŁWAN

Spróbuj!

MARCHEWKA

Nie mam skrzydeł.

BAŁWAN

Ale to jest super!

MARCHEWKA

Ludzie patrzą.

BAŁWAN

Nawet nie wiesz, jakie to jest super!

GOŁĄB

Jest super.

BAŁWAN

Zapomnisz o problemach, będziesz tylko ty i wiatr!

MARCHEWKA

Nie wrzeszcz.

GOŁĄB

No dawaj, marchewka. Nie bądź taki drętwy.

MARCHEWKA

Tak? Tak?? Mam polatać? Tego chcecie? No to proszę! Latam! Ooo, jak latam. Frrr. Ziuuu.
I jeszcze. I w górę. I tak. Zadowoleni?

BAŁWAN

Aha! A ty? Fajnie, prawda? No ale powiedz, że fajnie! Ziuuu!

MARCHEWKA

W sumie... Fajnie... Frrrr!

BAŁWAN

A weź zrób tak!

MARCHEWKA

O! I co? Mistrz stratosfery! Dadadadadadam! I z góry! Juhuu!

BAŁWAN

Juhuuu!

GOŁĄB

I ziuuuu! Jak się umie latać, to wszystko jest możliwe! Wszystko jest moooozliiiiweeeee!

BAŁWAN

Wszystko jest możliwe!

MARCHEWKA

Wszystko...!

SAŁATKA GRECKA

Przepraszam, długo jeszcze będziecie do siebie wrzeszczeć? Cześć, marchewka. Straszycie mi klientów.

BAŁWAN

Jeszcze trzy razy. Frrrr!!!

GOŁĄB

Juhuuu!

Bałwan i gołąb patrzą w oczekiwaniu na Marchewkę.

MARCHEWKA

...Ziuuuu!!!

BAŁWAN

I koniec!

*Gołąb, Bałwan i Marchewka odchodzą.
Sałatka sama.*

SALAATKA GRECKA

Wszystko jest możliwe... Pff.

SCENA 9

I znów jesteśmy w salonie fryzjerskim Fryzjera Freda.

MARCHEWKA

Nie śmiej się, Fred. Wcale nie oszalałem. To naprawdę było przyjemne. Powinieneś spróbować. Na początku jest dziwnie, bo czujesz się jak kretyn. Ale jak uda ci się o tym zapomnieć, to zaczynasz naprawdę czuć, że lecis. Spróbuj. Musisz tylko wyprostować plecy i odbić się od skrzydeł. Powiem ci, dawno tego nie czułem. Tego... O rany, jak by to nazwać. Nazwiesz to, Fred? Jesteś dobry w powiedzonkach. ... Widzisz, nie da się. No, nie wszystko trzeba nazywać, nie? Czasem lepiej się nie zastanawiać, tylko zrobić frrrr. Zwłaszcza, gdy ma się mało czasu. A, właśnie. Kończ już powolutku. Bałwan?!!

GŁOS BAŁWANA ZZA SCENY

No?!!

MARCHEWKA

Co robisz?!!

GŁOS BAŁWANA ZZA SCENY

Stoję jak bałwan, a co mam robić!! Kończysz już?!!

MARCHEWKA

Tak!! Już prawie!!

GŁOS BAŁWANA ZZA SCENY

Ja cię wcale nie popędzam, wiem, jakie to dla ciebie ważne!!

MARCHEWKA

Chwila!! Policz gwiazdy!! *Do Freda*. Niedawno odkrył gwiazdy. Bardzo mu się spodobały.

BAŁWAN

Jeden!! Dwa!! Trzy!! Cztery!! Pięćdziesiąt!!... Jakie to cudowne!!

SCENA 10

I znów retrospekcja, marchewka i bałwan w drodze.

MARCHEWKA

Zobacz jakie gwiazdy.

BAŁWAN

Gdzie?

MARCHEWKA

U góry. Cała galaktyka.
Ale zimno!

BAŁWAN

O nie! I to cały czas było na górze, a ty mi nie powiedziałeś?! A ile tego jest?

MARCHEWKA

Miliardy? Nie wiem. Tryliardy?

BAŁWAN

A po co one są?

MARCHEWKA

Dla ciebie, żebyś mógł patrzeć.

BAŁWAN

Tryliardy dla mnie?! Kocham to.

MARCHEWKA

Fajny jesteś. Wiesz?

BAŁWAN

Wiem. Każdy jest. A w ogóle po co ja chodzę! (*zaczyna podskakiwać*) Od teraz będę tylko latał przecież. Nad morze, nie?

MARCHEWKA

No. Nad morze.

BAŁWAN

Najczarniejsze!

MARCHEWKA

Odbijają się w nim gwiazdy.

BAŁWAN

Wow! Poważnie?! Jakie to wszystko jest piękne i wspaniałe i doskonałe i cudowne i fajne i miłe i kochane!

MARCHEWKA

Hahaha! Jak to tak mówisz, to faktycznie jest.

BAŁWAN

No, bo jest! Cieszę się, że ze mną idziesz, mój nosie.

MARCHEWKA

Jestem marchewka.

BAŁWAN

Prowadzisz mnie. Można powiedzieć, że tropisz. Można powiedzieć, że idę za własnym nosem.

MARCHEWKA

Skończ.

BAŁWAN

A mogę w tobie podłubać?

MARCHEWKA

A mogę ci walnąć?

BAŁWAN

A to zielone, co z ciebie wystaje, to co to jest?

MARCHEWKA

Nać.

BAŁWAN

A, bo myślałem, że glutu.

MARCHEWKA

Walnę ci.

BAŁWAN

Nie waaalniesz.

Idą dalej, chwilka milczenia.

BAŁWAN

Marchewka? A ile ja jeszcze będę żył?

MARCHEWKA

Nie wiem.

BAŁWAN

Nie wiesz dokładnie?

MARCHEWKA

Nie.

BAŁWAN

Trochę się boję. Wiesz? Jak zacznę topnieć. Nie wiem, czy to boli.

MARCHEWKA

Ja też nie.

BAŁWAN

Mam nadzieję, że nie boli. Bo życie jest takie fajne. Nie chciałbym, żeby na końcu bolało. Chcę, żeby było tak wspaniałe do samego końca!

MARCHEWKA

Wszyscy byśmy chcieli.

BAŁWAN

Ale ja się będę cieszył wszystkim, wiesz? Mam w nosie, że może boleć, nie będę o tym myślał, będę sobie latał. Słyszysz? MAM W NOSIE! Hihhi. I wykapię się w morzu. Za mało mam czasu na banie się.

MARCHEWKA

Coś wymyślimy.

BAŁWAN

Co mówiłeś?

MARCHEWKA

Coś wymyślimy, żebyś nie stopniał.

BAŁWAN

To dobrze, bo chyba wolałbym jeszcze trochę pofruuuwaaaać!

MARCHEWKA

Chciałeś do ludzi, co tańczą. No to są tam.

BAŁWAN

Łooo! Ludzie!!! To ja ląduję. Hej, ludzie! Cześć! Fajnie tańczysz! Dobry wieczór! Jak się masz? O, oo, uwaga!

MARCHEWKA

Podpczą nas.

BAŁWAN

Nie podepczą!

SCENA 11

Wśród bawiących się ludzi.

BAŁWAN

Przepraszam, a co to za impreza?

CZŁOWIEK 1

Sylwester!

BAŁWAN *przedstawia się*

Bałwan! A co to za impreza, Sylwestrze?

CZŁOWIEK 1

To Sylwester! Ostatnia noc!

BAŁWAN

Ostatnia noc?! A wy się bawicie?!

CZŁOWIEK 1

No jasne! Dawaj!

BAŁWAN

Ale czemu się nie boicie?

CZŁOWIEK 1

Czego?

BAŁWAN

Że to ostatnia noc! A potem co będzie?

CZŁOWIEK 1

Się zobaczy! Zdrówko!

BAŁWAN

Zdrówko. *(do marchewki)* Zdrówko!

MARCHEWKA

Zdrówko!

BAŁWAN

Tańczymy!

CZŁOWIEK 2 *(w stanie mocno wskazującym)*

Jha przepraszam szanowne... Ale czhy to jhes bał wan?

MARCHEWKA

Tak.

CZŁOWIEK 2

Edyta! ..Edyta! Zoba, to jhes bał wan.

EDYTA

Sam jesteś bałwan.

CZŁOWIEK 2

Edy Edy ta jest dzisiaj zła. Zua. Bardzo, bardzo zuuuuuuu... Bał wan.

BAŁWAN

Wszystkiego dobrego z okazji ostatniej nocy!

CZŁOWIEK 2

Wszstkieho dobreho... Sto lat sto lat!

BAŁWAN

Oj, tyle to nie pożyję.

CZŁOWIEK 2

Ale jakh to...?

BAŁWAN

Bo stopnieję.

CZŁOWIEK 2

E tam od razu sthopenię... No co, no co. To trzeba... Ty wiehsh.

BAŁWAN

Co?

CZŁOWIEK 2

Ty wiesz. Tegho. Do lodówki i na później, no.

BAŁWAN

Do lodówki i na później?

CZŁOWIEK 2

Żheby się ch.. ch... chłodziło. I już. Bhędzie bał wan cały rok... Edyta! Chcesz bałwana? Dam ci bałwana na zająca, chsesh? No chooodź...

MARCHEWKA

Do lodówki i na później...

LUDZIE

Dziesięć!

Dziewięć!

Osiem!

Siedem!

BAŁWAN

Co się dzieje?

CZŁOWIEK 1

Rok się kończy!

BAŁWAN

To jest koniec?! Ale teraz?! Jestem nieprzygotowany!

CZŁOWIEK 1

Teraz!

LUDZIE

...Cztery!
Trzy!
Dwa!

BAŁWAN

A nasze morze?!

LUDZIE

Jeden!

*No i jarają się wszyscy jak wariaci i jak co roku, że się cyferka w kalendarzu i smartfonie zmieniła.
Bałwan, chowa się, zamyka oczy, z przerażenia, że to koniec.*

BAŁWAN

Marchewka... Jesteś?

MARCHEWKA

Pewnie, że jestem.

BAŁWAN

Czy wszystko zniknęło?

MARCHEWKA

Jest Nowy Rok!

BAŁWAN

To to nie koniec?

CZŁOWIEK 1

To początek! Zdrówko! Idę biegać! I uczyć się włoskiego! I grać na pianinie! I znaleźć miłość życia!

MARCHEWKA

Postanowienia noworoczne.

BAŁWAN

To oni świętowali koniec czy początek?

CZŁOWIEK 2

A jhakie to ma zna czenie?

BAŁWAN

Żadne... I jedno i drugie mi się podoba! A którądy nad morze?

CZŁOWIEK 2

Musicie iść tak tegho... A potem, no wiesz... Dokładnie no. I no. W ogóle happy new year! I w prawo jakoś że tak... wiesz.

EDYTA

Za tamtym budynkiem prosto, miniecie park i w lewo. Będzie widać plażę.

CZŁOWIEK 2

Jak ja cię, Edhyta właśnie za takie coś kochchcham... czy ty to wiesz w oghóle??

SCENA 12

BAŁWAN *Podśpiewuje*

Idę nad morze i może tam zostanę
Będę w nim pływał, będę morskim bałwanem
Gdy zanurkuję, wynurzę się nad ranem
Razem z marchewką, który jest...
Który jest...
Który...
Nie mam rymu.

MARCHEWKA

Nie stój tak, pospiesz się.

BAŁWAN

Który jest pawianem!
Nie, słabe.
Który jest... batmanem...
Który jest... bananem...?
Co się rymuje do nad ranem?

MARCHEWKA

Nie wiem, nieważne, pospiesz się.

BAŁWAN

Idę tak szybko jak mogę. Przypominam ci, że nie mam nóg!

MARCHEWKA

Ja też nie, chodź.

BAŁWAN

Ty, a właściwie to jak my chodzimy bez nóg?

MARCHEWKA

Normalnie.

BAŁWAN

Aha. Ciekawe! A czemu się tak spieszysz?

MARCHEWKA

Bo mam ci pokazać morze, a potem wracamy. Zanim wzejdzie słońce.

BAŁWAN

Gdzie wracamy?

MARCHEWKA

Do lodówki.

BAŁWAN

Tej, z której uciekłeś?

MARCHEWKA

Tak.

BAŁWAN

Tej, z której cię wyjęli, żeby cię pokroić?

MARCHEWKA

Tak.

BAŁWAN

Tej, do której nie powinieneś wracać, bo znowu cię z niej wyjmą i pokroją i ugotują w zupie?

MARCHEWKA

Tak, właśnie do tej lodówki.

BAŁWAN

Nie rozumiem, ale po co chcesz tam wracać?

MARCHEWKA

Dla ciebie, bałwanie.

BAŁWAN

To ja nie muszę, ja zostanę nad morzem. O, patrz, czy to jest plaża?

MARCHEWKA

Tak, jesteśmy.

BAŁWAN

A to, to na pewno morze?

MARCHEWKA

Tak, to na pewno morze.

BAŁWAN

Czyli istnieje coś, co nie ma końca... Usiądźmy.
Marchewka, wiesz co. Dobry z ciebie przyjaciel. Najlepszy w sumie.

MARCHEWKA

Jedyny chyba.

BAŁWAN

Jesteś moim najlepszym przyjacielem. I do tego moim nosem. Czyli to właściwie naturalne, prawda? Trudno się nie przyjaźnić z własnym nosem. Hihhi. Wyobrażasz to sobie? Że ktoś nie lubi swojego nosa? Mówi na przykład: "Znowu tu jesteś, nosie! Wynoś się z mojej twarzy!" albo "Jesteś taki głupi, nosie! Chyba cię pstryknę!" ..i tłucze się po nosie. Śmieszne, prawda?

MARCHEWKA

Bardzo.

BAŁWAN

Patrz, ile gwiazd. I wszystkie są tu dla nas, przyjacielu mój.

MARCHEWKA

Dobra, zbieraj się.

BAŁWAN

Ja nigdzie nie idę.

MARCHEWKA

No rusz się, wracamy do lodówki, jakoś cię tam upchnę i przeczekasz do lepszej pogody.

BAŁWAN

Taka pogoda mi się podoba.

MARCHEWKA

Od jutra ma być ocieplenie. Mówili, że nawet plus dziesięć.

BAŁWAN

Wejdę do morza.

MARCHEWKA

W morzu też się roztopisz.

BAŁWAN

Morze jest nieskończone. Będę nieskończony.

MARCHEWKA

Nie filozofuj, tylko ruszaj kulkami. Wracamy.

BAŁWAN

Będę siedział i patrzył. Albo wejdę do wody, o! I cześć!

MARCHEWKA

Jesteś głupi! Jesteś taki głupi! Przeklęty, durny bałwan! Nie będziesz tu siedział i się rozpuszczał, tylko w tej chwili ruszysz te swoje przybłocone, koślawe, grubaśne trzy kulki i pójdziesz ze mną, bo jeśli tu zostaniesz, to umrzesz, a ja nie pozwolę, żebyś umarł! Ty też jesteś moim najlepszym przyjacielem, ty zwariowana, brudna kupo śniegu!

BAŁWAN

A jeśli pójde z tobą, to ty umrzesz. Nie chcę, żeby cię pokroili, ugotowali i zjedli. Nie jestem aż taki głupi.

MARCHEWKA

Nic mi nie będzie. Mam plan.

BAŁWAN

Taaak? A jaki plan?

MARCHEWKA

Dowiesz się w odpowiedniej chwili.

BAŁWAN

Zrobisz tak, żeby nie umrzeć?

MARCHEWKA

Tak.

BAŁWAN

I żebym ja nie umarł?

MARCHEWKA

Tak.

BAŁWAN

No to zgoda. Ufam ci. Przyjaciele nie oszukują. Prawda? Przyjaciele nie oszukują, powiedz to!

MARCHEWKA

Nie oszukują. Chodźmy. Po drodze muszę zajrzeć w jedno miejsce.

BAŁWAN

Ahaaa, rozumiem... To część twojego tajnego planu, no nie?

MARCHEWKA

Właśnie tak.

SCENA 13

U Freda. Tu i teraz.

MARCHEWKA

No i to by było na tyle, Fred. Przyszliśmy do ciebie, to jest to miejsce, do którego chciałem wstąpić po drodze. Bałwan czeka na dworze. Nie mam żadnego planu, bracie. Chcę tylko odstawić bałwana do lodówki. A sam... chcę mieć dobrą fryzurę na tę ostatnią drogę. Jak odejść, to z pompą, co nie? Zawsze to powtarzasz. Pokroją mnie i ugotują w zupie. Wiem to. Tylko mnie brakuje im do tej całej diabelskiej układanki zwanej potocznie rosołem. Ale wiesz, Fred, jeśli jeden z nas ma przeżyć, to niech to będzie on. Bo kim ja jestem? Marnym, więdnącym warzywkiem, zabijającym czas w salad barze. A bałwan... On żyje, chłopie. On wie jak żyć. Ja nigdy nie potrafiłem kochać, a ten gruby narwaniec, on kocha cały świat. Nie zabiorę mu tego. Raz w życiu postąpię jak trzeba. Dzięki, Fred, to wszystko. Nie płacz, nie warto. Zrobiłbyś to samo. Trzymaj się, bracie, zawsze dobrze się z tobą rozmawiało.

W drzwiach staje roztrzęsiona Sałatka Grecka. Mówi melodramatycznie.

SAŁATKA GRECKA

Co ty chcesz zrobić, idioto?!!

MARCHEWKA

Sałatka...?

SAŁATKA GRECKA

Chcesz się zabić? Dla jakiegoś bałwana?!

MARCHEWKA

A ty tutaj właściwie...

SAŁATKA GRECKA

A ja???

MARCHEWKA

A ty... no właśnie... co?

SAŁATKA GRECKA

Kocham cię!

MARCHEWKA

Kogo, Freda...?

SAŁATKA GRECKA

Ciebie, bałwanie! Oj, nie bałwanie, tylko marchewko! I nie pozwolę ci wrócić do lodówki!

MARCHEWKA

Ale... dlaczego ty mnie kochasz?!

SAŁATKA GRECKA

Obiorą cię! Pokroją! Wrzucą do wrzątku! Zjedzą!

MARCHEWKA

Muszę to zrobić.

SAŁATKA GRECKA

I wydała!

MARCHEWKA

Zaryzykuję.

SAŁATKA GRECKA *Stając mu na drodze i tarasując przejście.*

Nigdzie nie idziesz.

MARCHEWKA

Przesuń się.

GŁOS BAŁWANA ZZA SCENY

Co tam się dzieje? Ktoś wchodził? Bo byłem siku! Kto przyszedł, mogę wejść?

MARCHEWKA

Nikt, już idę, czekaj! Przesuń się, Sałatko.

SAŁATKA GRECKA

Nigdy.

MARCHEWKA

Wcześniej nie byłaś taka melodramatyczna. Puść mnie, postaram się wrócić i pogadamy, dobrze?

SAŁATKA GRECKA

Zostawisz... takie pomidory?

MARCHEWKA

Proszę, nie teraz.

SAŁATKA GRECKA

Spójrz na te oliwki. Są twoje, wszystkie osiem. Nie chcesz?!

MARCHEWKA

Chcę... może później...

SAŁATKA GRECKA

Fe-t-t-t-t-aaa....

BAŁWAN

No co się tam dzieje...?

MARCHEWKA

Fred, przytrzymaj ją!

Fred! Nie becz już, pomóż mi!

(Fred odciąga sałatkę z przejścia.)

Sałatko. Grecka. Żegnaj.

(W bardzo męskim, romantycznym stylu marchewka urywa sobie kawałek naci i daje ją sałatce. Po chwili całuje ją długo i namiętnie, z przechylem, jak w Przeminęło z wiatrem. Wychodzi.)

SAŁATKA GRECKA *(po chwili wybiega za nim)*

Idę z tobą!

MARCHEWKA

No masz.

BAŁWAN

O, dzień dobry! Pani też do lodówki?

Ruszają. Marchewka przodem, Bałwan z Sałatką z tyłu.

SAŁATKA GRECKA

Nie odzywaj się.

BAŁWAN

Pani jest częścią planu? Bo marchewka ma plan! Ale pewnie pani wie. Cieszę się, że jest pani częścią planu. Szkoda, że go nie znam.

SAŁATKA GRECKA

Aha.

BAŁWAN

Pokażę pani jak latam. Frrr! Mogę panią nauczyć, marchewkę nauczyłem. Marchewka, pokażesz?

MARCHEWKA

Nie teraz.

BAŁWAN

Aaa. On rozpracowuje plan. Musimy być cicho. Nie odzywajmy się. A wie pani, że morze nie ma końca? Super, co nie? A w ogóle to jeśli szukacie kogoś do pracy za barem, to ja się nadal zgłaszam. Nadałbym się, mógłbym schładzać drinki. Ładne ma pani oliwki.

SAŁATKA GRECKA

Bądź już cicho. Myślę.

BAŁWAN

To dobrze. Lepiej myśleć niż nie myśleć. O! Ale mi się mądrze powiedziało! Skąd mi się biorą takie zdania? Lepiej myśleć niż nie myśleć. Muszę to zapisać. Tylko że nie umiem pisać. A pamięta pani gołębia? Laura ma na imię. Widziała nas pani, jak wszyscy lataliśmy, nakrzyczała pani na nas. Ona super lata, tylko czasami zasypia w locie. Dobrze, że wtedy szliśmy akurat...

SAŁATKA GRECKA

Czy ty umiesz w ogóle milczeć?

BAŁWAN

...tamtędy. Tak, ale nie lubię. Okej, będę milczał. No muszę się nagadać, bo w tej lodówce to nie będę miał z kim. Bo tam podobno trzeba być cicho. Więc będziemy z marchewką tylko szeptali. A pani zostanie z nami do następnej zimy?

SAŁATKA GRECKA

Nie. Zjedzą mnie. Tak jak marchewkę. Tylko ty zostaniesz. Ludzie nie jedzą śniegu. Znaczą - dorośli ludzie.

BAŁWAN

Co?

SAŁATKA GRECKA

Tylko dzieci jedzą śnieg. Dorośli nie. Jesteś bezpieczny.

BAŁWAN

Jak to - zjedzą marchewkę? On ma plan!

SAŁATKA GRECKA

Guzik nie plan. Tak ci powiedział, żeby uratować ten twój zabłocony łeb.

BAŁWAN

Ale... ale... Przyjaciele nie oszukują...

SAŁATKA GRECKA

Poświęca się dla ciebie. Czy ty w ogóle coś rozumiesz...

BAŁWAN

Dużo rozumiem.

Bałwan bez uprzedzenia ucieka ze sceny.

SAŁATKA GRECKA *szeptem, żeby marchewka się nie zorientował, że Bałwana nie ma.*

Bałwan...! Wracaj! Bałwan...!

MARCHEWKA

Gdzie on jest?

SAŁATKA GRECKA

Poszedł sobie.

MARCHEWKA

Co mu powiedziałaś?

SAŁATKA GRECKA

Prawdę!

MARCHEWKA

Bałwan! Poczekaj!

SCENA 14

BAŁWAN

Nie pozwolę, żeby marchewka dał się zjeść. Nikomu nie pozwolę zjeść mojego nosa. Będę zwykłym bałwanem, który nie chodzi, nie gada za dużo i nic nie rozumie. Postoję w ciemności i stopnieję, o.

...

...

...

...Muszę się podrapać.

Dobra. Więcej się nie będę ruszał.

...

...

...

...Ale się spociłem!

Nie będę!

Na na na na, jestem zwykłym śniegiem, jestem śniegiem, na na na na, jestem śniegiem, jestem śniegiem... *mamrocze, aż zastyga.*

MARCHEWKA

Tu jesteś!

Coś ty sobie myślał, durniu?

Chodź, idziemy.

Topisz się, słyszysz?

Jest na plusie!

SAŁATKA GRECKA

Plus osiem.

MARCHEWKA

Bałwan!

SAŁATKA GRECKA

Topi się.

MARCHEWKA *próbuje pchać bałwana.*

Widzę!

Salatka pomaga, ale bałwan jest za ciężki.

MARCHEWKA

Bałwan!

Bracie...

SALATKA GRECKA

Oko mu spływa.

Marchewka raz próbuje ruszyć bałwanka, raz nadać mu dawną formę, ale ten się ewidentnie topi i nie rusza... Nie wiem jak to pokazać w teatrze...

Piosenka

SALATKA GRECKA

Oko mu spłynęło, no chodź.
Widzisz, że już
nic tu po nas.

MARCHEWKA

Mam go tu zostawić i co?
Z tobą spędzić
Resztki życia?

SALATKA GRECKA

Ta reszta to niewiele już
Może dzień, a może trzy
Nie zapominaj
że jesteśmy warzywami

MARCHEWKA

Może dzień lub trzy, no cóż
Widzisz, Grecka - ja i ty
To się nie uda
Nie ma nic między nami

SALATKA GRECKA

Marchewka, ja cię kocham

MARCHEWKA

Sałatka, ja cię nie!

SALATKA GRECKA

Czego ty chcesz?

MARCHEWKA

Domyśl się!

SALATKA GRECKA

Marchewka, ja odchodzę!

MARCHEWKA

Sałatka, no to cześć!

SALATKA GRECKA

Nie chcesz mnie?

MARCHEWKA

Nie!

SALATKA GRECKA

No to

No tooo

No tooooo!

Adieu.

Salatka Grecka wychodzi, koniec piosenki.

SCENA 15

MARCHEWKA

Bałwanku...

Bałwan.

Ocknij się, bo pożałujesz.

Próbuje go toczyć.

Pójdiesz... do lodówki... czy tego chcesz... czy nie. Nie pozwolę... ci zginąć... Jestem... twoim... nosem... i nie pozwolę... ci zginąć...

Zmęczył się, nie daje rady, Bałwan jest za duży.

Nie dam rady.

Dobrze, bałwanku.

Posiedzę z tobą.

Rozpłyniesz się.

Staniesz się morzem.

Morze nie ma końca.

BAŁWAN *cicho.*

Może ma.

MARCHEWKA

Co?

BAŁWAN

Może morze ma.

MARCHEWKA

Co może morze ma?

BAŁWAN

Może morze ma koniec.

Może tam wrócimy.

Popłyniemy.

Do końca.

MARCHEWKA

Już za późno.

BAŁWAN

Nie zdążymy wrócić?

MARCHEWKA

Nie.

BAŁWAN

W takim razie dziękuję, że spędziłeś ze mną życie.

MARCHEWKA

Dziękuję, że pokazałeś mi, o co w nim chodzi.

BAŁWAN

To koniec czy początek?

MARCHEWKA

A jakie to ma znaczenie? I jedno i drugie mi się podoba.

Zamykają oczy, zastygają przy sobie.

Ja, Bałwan - piosenka na finał

Chodź
Idźmy stąd
Idźmy gdzieś
Nie wiem gdzie, ale tam też
Będzie dobrze
Jakoś będzie nam

Chodź
Cały czas
Będzie nasz
Bez początku i końca
Będzie dobrze
Jakoś będzie nam

Nie chcę być sam
Nie chcę być sam

Płyn
Ze mną w dal
Ze mną w czerń
Ja teraz odpływam
Odpływam
Zanurzam się

Płyn
Nie bój się
Daj mi dłoń
Jesteś jak morze
Bez końca
Rozpłynemy się

Nie chcę być sam
Nie chcę być sam

Leć
Ze mną w czerń
Aż do gwiazd
Tam nie ma strachu
I czasu
Noc nie kończy się

Leć
Nie bój się
Daj mi dłoń
Leć
Leć
Leć

A ja
Za rok

Będę stał
Nie sam
Nie sam

Równy za rok
Będę tu stał
Spotkamy się
Tak jak morze spotyka brzeg.

Koniec.